

## Życie w Sali samobójców

Autor tekstu: **Marcin Łętowski**



Niedawno miałem okazję obejrzeć szeroko wychwalany film *Sala samobójców* — polską produkcję w reżyserii Jana Komasy. Bardzo przygnębiający obraz, nie powinien pozostawić nikogo obojętnym. Nie będę tu oceniał filmu jako takiego, gry aktorskiej, reżyserii i tym podobnych niuansów. Niech będzie zaś on punktem wyjścia dla przemyśleń i „swobodnych skojarzeń” związanych z życiem wirtualnym przejawiającym się obecnie chociażby przez niezwykle popularne portale społecznościowe czy aplikacje w rodzaju Second Life.

Główny bohater *Sali samobójców* to uczący się w klasie maturalnej Dominik Santorski, syn wysoko postawionych w społecznej hierarchii rodziców zajętych własnymi karierami. Niczego w sensie materialnym mu nie brakuje, odwożony jest do szkoły samochodem, ma jak czytamy w [opisie filmu](#)

([http://www.salasamobojcow.com.pl/#/o\\_filmie](http://www.salasamobojcow.com.pl/#/o_filmie)) „wielu znajomych,

najładniejszą dziewczynę w szkole, bogatych rodziców, pieniądze na ciuchy, gadzety, imprezy”. W którejś z początkowych scen ogląda on razem ze znajomymi ze szkoły na jakimś portalu amatorski film, na którym ktoś dokonuje samookaleczenia żyłką. Nie wiadomo kto to jest, gdyż pokazana została jedynie ręka. Ktoś obcy. Chociaż obraz wywołuje obrzydzenie i równocześnie fascynuje to jednak ma się poczucie dystansu — to jeden z wielu zamieszczanych na tego typu stronach przedstawiających drastyczne zdjęcia i nagrania filmowe. To, co wcześniej było zasłonięte, ukryte teraz jest powszechnie dostępne — trzeba tylko znać adresy odpowiednich stron i mieć mocny żołądek. Żyjemy w kulturze transparencji, przezroczystości. Wszystko lub prawie wszystko zostaje nagrane i „wrzucone” na serwer. Wszędzie jest jakaś kamera. Nie ma tajemnic i tabu. Nawet fala tsunami niszcząca wszystko, co spotka na swej drodze może być uwieczniona. Podobnie zdjęcia z wypadków, katastrof, ofiar współczesnych wojen itp. Można to wszystko oglądać w nieskończoność. Każdy filmuje każdego, a nawet sam siebie. Wszystko i wszystkich da się prześwietlić.

Marek Krajewski opisuje kulturę transparencji jako trend, za którego sprawą „coraz większa liczba sfer społecznego i indywidualnego życia staje się nie tylko doskonale widoczna, ale również dostępna jako przedmiot doświadczenia”. [\[1\]](#) Kultura transparencji eliminuje społeczne, kulturowe, obyczajowe i fizyczne bariery, które wcześniej wyznaczały pole widzenia i zakres zjawisk, które można było doświadczyć. Czyni ona przezroczystym życie prywatne i intymne momenty życia. „Homoseksualny” incydent na treningu judo, podczas którego podniecony Dominik miał wytrysk, został natychmiast zauważony i co gorsza szybko stał się przedmiotem internetowych kpín. Wszechobecność kamer, aparatów fotograficznych stwarza wrażenie osaczenia. Kompromitujące wydarzenie zaczyna być własnym życiem i nie sposób się od niego uwolnić. Można najwyżej wycofać się, uciec lub grać kogoś kim się nie jest, robić dobrą minę do złej gry tak jak bohater *Sali...*, który zaczął się stylizować na przedstawiciela subkultury emo.

Przechodzący rekonwalescencję po wypadku samochodowym bohater *Okna na podwórze* Alfreda Hitchcocka miał możliwość obserwowania/podglądania tylko tego, co znajdowało się w zasięgu jego wzroku — codziennego życia mieszkańców kamienicy. Norman Bates z *Psychozy* tego samego reżysera podglądał przez ukryty otwór w ścianie biorącą prysznic Marion Crane i pewnie inne kobiety, które zatrzymywały się w jego motelu. Dziś na pewno by się zarejestrowali na jakimś portalu i wciąż oglądali wszystko, co się tam zamieszcza. Możliwe też, że „wrzucaliby” swe własne nagrania, stając się internetowymi celebrytami jakich ostatnio się namnożyło, oglądanymi przez mieszkańców całego świata podłączonego do Internetu. Fabuła obydwu obrazów potoczyłaby się inaczej. Norman Bates nikogo by nie zamordował, najwyżej pograłby sobie, w którąś z popularnych krwawych „strzelanek”. Marion Crane spokojnie by przenocowała w jego motelu i pojechała nazajutrz dalej.

Istnieć to być postrzegany jak chciał filozof George Berkeley. Nie przez jednego lub więcej bogów ale przez siedzących przed monitorem komputera i ekranem odbiornika telewizyjnego

widzów. „Zwyczajni” uczestnicy *reality shows* czy popularnych programów rozrywkowych w rodzaju Mam Talent pragną nie tylko wygrać ale przede wszystkim być zauważonymi, oglądanymi. Już sam fakt zaistnienia przez pięć minut na ekranie jest dla nich sukcesem. Dominik zaistniał jako awatar w wirtualnej Sali samobójców — ekskluzywnego miejsca dla wtajemniczonych. Tutaj mógł być kimś ważnym, docenionym, z kim należy się liczyć. Równocześnie jednak wciąż pozostawał zamknięty w czterech ścianach swego pokoju. Paradoksalnie, mógł wyjść ze swej prywatnej przestrzeni bez opuszczania jej i narażania się kontakty z niepożądanymi dla niego osobami jak rodzice czy wezwani przez nich psychologowie.

Dominik nie chciał by ktoś wkraczał fizycznie w jego prywatny obszar. Oderwany, uwolniony od fizycznej przestrzeni wirtualny świat Sali samobójców okazał się dlań atrakcyjny i nęcący.

Paul Virilio w *Bombie informacyjnej* przytacza historię pewnej młodej Amerykanki, która zainstalowała w swym mieszkaniu kilkanaście kamer. Zrobiła to by stałe filmowanie tego, co się u niej wydarza pomogło uwolnić ją od duchów, które rzekomo miały ją nawiedzać. *Live cams* transmitowały obrazy przez Internet, goście odwiedzający stronę, na której były udostępniane stali się „obserwatorami widm”. Odwiedzający stronę mieli możliwość po zauważeniu czegoś niepokojącego wysłać wiadomość do kobiety. [2] Jest to przykład teleobecności — obecności na odległość. Zupełnie jakby byli u niej w mieszkaniu. Tak jak i Sylwia oraz Dominik komunikując się przez Skype’a czy jakiś inny komunikator byli tuż obok siebie. Zanikły przestrzeń i odległość. Nie ważne gdzie się jest, ważne że jest się dostępnym. Choć Dominik chciał spotkać się z Sylwią w „realu”, jej wystarczały sieciowe kontakty.

Virilio przytacza słowa wspomnianej przez siebie kobiety: „Nie chcę, by ludzie wkraczali fizycznie w moją przestrzeń. Nie mogłam zatem otrzymać jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz aż do momentu, kiedy zrozumiałam jaki potencjał kryje Internet”. [3]

Na tym polega świat wirtualny: nikt nie wchodzi z brudnymi butami do naszych pokoi, jesteśmy równocześnie u siebie jak i gdzie indziej wśród podobnych nam awatarów w jakiejś wspólnej przestrzeni, która do niczego nie zobowiązuje. W każdej chwili możemy się wylogować.

Według Virilio wyznania June Houston obrazują istotę społeczności wirtualnej, fantazmatyczne istnienie „społecznej teleobecności”. Całkiem zmienia ona sens sąsiedztwa. Rodzice Dominika choć mieszkający w tym samym domu dla niego byli o miliony mil dalej niż znajdujący się w fizycznym sensie w różnych miejscach Polski czy nawet całego świata znajomi z Sali samobójców.

Czy chodzi o kamery czy tylko sam fakt bycia *online* — jest to nowy rodzaj *tele-wizji* — jej zadaniem nie jest informacja bądź rozrywka. Według Virilio wystawia ona na widok publiczny, opanowuje i zawłaszcza prywatną przestrzeń domową. Już nie boimy się ujawnienia życia prywatnego, ale przeciwnie: pragniemy wystawić je na widok publiczny. Opisywana przez Virilio Amerykanka pragnęła by oglądający jej dom za pośrednictwem Internetu wtargnęli do niego. Dominik wystawił się na widok i pozwolił, żeby nieznana mu dziewczyna przedostała się do niego, wniknęła do jego życia, opanowała je.

Ostatnie chwile życia bohatera filmu Komasy zostały sfilmowane i zamieszczone w Internecie przez parę nastolatków, która myślała, że spotkany przez nich nieznajomy jedynie robi sobie żarty pod wpływem alkoholu czy narkotyków. Na początku kamera pokazuje tę scenę bezpośrednio, po chwili okazuje się, że to oglądany przez kogoś film zamieszczony na stronie internetowej. Widać też zamieszczone pod nim komentarze. Tym samym indywidualna osobista tragedia została zminiaturyzowana i oddalona, umieszczona w bezpiecznym dystansie ale równocześnie spotęgowana. Czy reżyser w ten sposób chciał oskarżyć widzów, że to oni właśnie dla rozrywki i zaspokojenia prymitywnych gustów oglądają takie nagrania (niekoniecznie aż tak drastyczne) nie dostrzegając realnych osób? Może to właśnie my po usłyszeniu od matki bohatera o jego śmierci potrafimy zareagować tylko wylogowaniem się, a nie chcemy wziąć za to odpowiedzialności.

Jak pisze w jednej ze swych książek Zygmunt Bauman, elektroniczne sieci komunikacyjne posiadają „bezpiecznik” — możliwość natychmiastowego, bezproblemowego odłączenia — wylogowania się. Przerwanie komunikacji pozbawi użytkowników możliwości odpowiedzi i szansy sprawiania przykrości. Ten bezpiecznik, stała możliwość wylogowania się przyczynia się do popularności utrzymywania kontaktów towarzyskich *online*. [4] Zupełnie inna przecież jest rozmowa twarzą w twarz. Tutaj nie wybierzymy sobie statusu „Niedostępny”.

Dominik wyśmiany i wyszydzony przez rówieśników po kompromitującym go zdarzeniu odnalazł się w wirtualnej Sali samobójców, trójwymiarowym świecie na wzór *Second Life*. Wycofał się z rzeczywistego świata. Stracił kontakt z rodzicami, o ile wcześniej go miał. Życie wirtualne przedstawione tu zostało jako ucieczka czy może raczej schronienie przed życiowymi problemami i bólami. Niemogący poradzić sobie z realnymi troskami ludzie zakładają maski, budują sobie

nowe tożsamości, stają się „kims” w fantazyjnej wirtualnej przestrzeni, która w przeciwieństwie do „twardej”, konkretnej rzeczywistości jest nieograniczona. Tu odnajdują samych siebie jakimi chcieliby być i ludzi, którzy podzielają ich sposób widzenia świata. Medal ma dwie strony. Z jednej strony chodzi, co często jest podkreślane, o eskapizm i bujanie w obłokach sztucznego świata, lęk przed zmierzeniem się z problemami prawdziwego. Z drugiej jednak nie każda rozrywka w rodzaju Second Life musi być od razu interpretowana jako ucieczka. Daje ona też możliwość rozwoju, eksperymentowania i zabawy z nowymi tożsamościami, rozwijania swej twórczości i fantazji. W dodatku, może nawet w świecie przedstawionym filmu była jakaś „Sala pragnących żyć” zrzeszająca ludzi chcących pomóc sobie inaczej niż poprzez wzajemne utwierdzenie się w swej depresji i tendencjach autodestrukcyjnych. A jeśli nawet nie wirtualny świat to zwykłe forum internetowe. W końcu jest takich wiele w Internecie. Nie trzeba wybierać najgorszego rozwiązania. Trochę szkoda, że Komasa przedstawił jedynie tę „złą” stronę Sieci czyhającą na wrażliwego chłopaka jak pająk na muchę.

Tożsamości konstruowane w Sieci często należą do takich, które byłyby nie do pomyślenia w „prawdziwym” świecie. Posiadająca w Sali samobójców prezencję pięknej, dumnej królowej Sylwia w rzeczywistości okazała się zwykłą, szarą dziewczyną z ponurych blokowisk. Bauman nazywa takie autoprezentacje „tożsamościami karnawałowymi”. [5] Pozasięciowe życie traktuje się jako przykrość i redukuje do jak najmniejszego minimum. Zamknięcie się Sylwii czy Dominika w pokoju, nawiązanie do japońskiego zjawiska *hikikomori* to tylko skrajny przykład ogólnego trendu.

Konkretny, umiejscowiony w skończonej przestrzeni czasowo-geograficznej świat ustępuje miejsca nieograniczonemu środowisku wirtualnemu. Każdy jest kim chce być, nie doświadcza się (przynajmniej w teorii bo w praktyce to z tym różnie) różnic klasowych, rasowych, dotyczących płci i orientacji seksualnej. Można zmienić tożsamość, co ma też odzwierciedlenie w świecie rzeczywistym. Oba wzajemnie na siebie wpływają. Tożsamości tworzy się, kolekcjonuje. Można się zapisać do jakiej się chce grupy, do żadnej nie jest się na trwałe przypisanym. Panuje absolutna wolność ale też samotność. Tytułowa sala samobójców jest azylem, jaskinią, schronieniem, do którego ucieka bohater, ale też jego więzieniem, od którego się szybko uzależnia zbytnio identyfikując się z wybraną przez siebie rolą i autoprezentacją.

#### Bibliografia

Bauman Z., *Konsumowanie życia*, Kraków 2009  
Krajewski M., *Kultury kultury popularnej*, Poznań 2005  
Virilio P., *Bomba informacyjna*, Warszawa 2006

#### Przypisy:

- [ 1 ] Bauman Z., *Konsumowanie życia*, Kraków 2009
- [ 2 ] Virilio P. *Bomba informacyjna*, Warszawa 2006, s. 57
- [ 3 ] Tamże, s. 57
- [ 4 ] Bauman Z. *Konsumowanie życia*, Kraków 2009, s. 116
- [ 5 ] Tamże, s. 124

#### **Marcin Łętowski**

Ur. 1978. Absolwent socjologii na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Interesuje się m.in. socjologią kultury popularnej oraz mediów, psychoanalizą, muzyką. Mieszka w Gruszczyne k. Poznania.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 12-07-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2014) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2014>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)